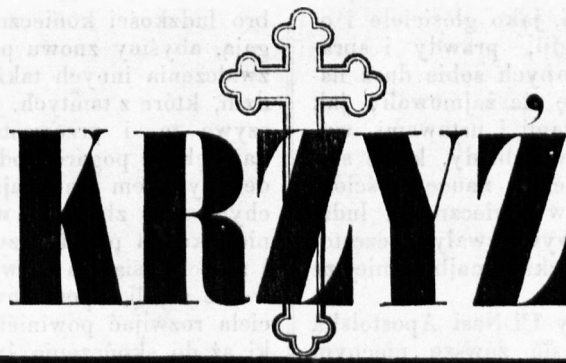


Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Prowincy z prowincy,
i jako też wszystkie urzędy pocztowe
właściciel drukarni w Krakowie oraz
we wszystkich księgarniach krajowych
i zagranicznych.

Listy z piędziami przesyłane być
winny franko.

Listy niefrankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Piśmiennictwo zaważy kiedyś na szali sprawiedliwego sądu: czyśmy wpływali lub nie? i dla czego? w jakiej mierze? na jego podniesienie albo upadek; czyśmy abstencyją naszą albo gorącym zajęciem się pod tym względem zawinili, czy też położyli zasługę. Natrąciliśmy o tém w *Krzyżu* r. z. n. 27 wst. 28 *Molim.* n. 46 str. 560, n. 49 i 50 wst. Dlaczego nie możemy podzielać *bezwzględnie* zdania: że nie z tego będziemy musieli zdawać rachunek przed Bogiem, ileśmy przeczytali gazet, ale iluśmy żebraków jałmużną obdarzyli, pogorzalców poratowali, biednych wsparli, smutnych pocieszyli, przychodniów ugościli, błądzących na drogę cnoty naprowadzili, nieumiejętnych nauczyli, czyśmy obowiązki stanu swojego w pełni wypełnili i t. d. Jakkolwiek bowiem *nie należy sądzić nikogo przed czasem* (ś. Paw.), wszelako jasna to prawda: że będziemy sądzeni o to, czyśmy zgoła czytali? i co takiego? czyśmy powinni byli, albo nie? czyśmy witali z radością *dobre* plody literackie, szerzyli oświatę religijno-moralną, przez pisma pożyteczne, przyczyniali się jakimbądź sposobem uczciwym do pomyslnych rezultatów chwalebnych literackich przedsięwzięć? naturalnie, czyśmy i o ileśmy, do tego w sumieniu byli obowiązani, i mogli! albotóż, czyśmy kładli tamę powodzi zepsucia i obłędu tryskającego z pism niegodziwych? i t. d. Czyśmy miasto zużytkować roztropnie, wzmocnić i rozwinąć, nie paraliżowali tak chęci, jak zdolności dobrych?... Jak wszędzie tak i tu bywa dobre lub złe użycie tak sił jak środków do dobrego albo złego celu, zasługa lub wina, którą z pisarzami dzielają ich mecenasi, przyjaciele, doradcy, albo przeciwnie zawinają wielce lub też przysługują się powszechnemu dobru ich przeciwnicy. Okoliczności mogą tu wiele zaważyć, mianowicie, gdy przedsięwzięcie jakie potrzebami czasu wskazane, podejmuje się nie tyle z wyraźnego obowiązku, jak *raczój na ochotnika*; wszyscy bowiem *jeden*, znany, cel najwyższy mamy sobie od Boga wytknięty!

Stosunek zachodzący między Pisarzami a Czytelnikami, zasadzać się powinien na prawdzie i miłości chrześcijańskiej, jednym i drugim warować ma osobistą godność i umiarkowaną niezależność, aby jedni na drugich wpływali dobroczynnie. Smutne jednak doświadczenie uczy, że pisma schlebające ludzkiej próżności, przesądom, namiętnościom i cieższej ciekawości lepszym nierównie cieszą się powodzeniem, niż pisma treści poważnej; pierwsze rozechwytyją ludzi wiekowi, jak dzieci łakocie; dla drugich bywają uprzedzeni i za punkt honoru sobie *niektórzy* uważają, nie dawać najmniejszego pozorów, jakoby potrzebowali od kogo nauki! a w krytykowaniu nie szczędzą ostrych pocisków, ażeby ich mądrość... wyszła na jaw. Nie brak wszelako i na zacnych mecenasach, przyjaciółach i czytelnikach pokornych, którzy wyprzedzwszy samych autorów daleko, bardzo daleko, na drodze oświaty, oglądają się jednak na drugich i tak światłem swego słowa jak pomocą życzliwą robią bliźnim swoim najszlachetniejsze ułatwienia do zbawiennego ich postępu.

Ks. W. Piksa.

**Papież w opozycyji z idejami tego-
czesnej oświaty.**

Encyklika Jego świątobliwości Papieża Piusa IX. z dnia 8 grudnia 1864 r.

Z jaką pieczołowitością i pasterską bacznością rzymscy Papieże Poprzednicy Nasi, spełniając wiernie przekazany sobie przez samego Chrystusa Pana w osobie najbłogosławiętszego księcia Apostołów, Piotra ś. obowiązek i urząd paszenia Baranków i Owieczek Jego, — niezaniebawali nigdy powszechniej Owczarni Chrystusowej karmić troskliwie słowami Wiary i posilać zbawienną nauką; od pastwisk zaś jadem zepsucia zatrutych odpędzać ją i ochraniać: nikomu to, a szczególnie Wam, Wielebni Bracia! nie jest tajno.

1) Zaiste! Przodkowie Nasi, jako głosiciele i obrońcy świętej katolickiej religiji, prawdy i sprawiedliwości, o zbawienie powierzonych sobie dusz nader troskliwi, niczem bardziej się nie zajmowali, jak tém, aby najmędrszymi swými listami i ustawami wykryć i potępić wszystkie kacerstwa i błędy, które stoją na zawadzie Boskiej naszej wierze, nauce Kościoła katolickiego, uczciwości obyczajów i wiecznemu ludzi zbawieniu, ciężkie nieraz burze wywoływały, i częstokroć Kościołowi i Władzy świeckiej najboleśniejsze przynosiły spustoszenia.

2) Dla tego też Poprzednicy Ci Nasi Apostolską swą powagą i mocą sprzeciwiali się zawsze niecnym zabiegom ludzi bezbożnych, którzy plując z siebie na podobieństwo pieniających się fal rozhukanego morza, własne swe zamieszania, i obiecując wolność, chociaż sami wszelkiego zepsucia byli niewolnikami, fałszywymi swými zdaniami i najszkodliwzszymi pismami usiłowali wzruszyć fundamenta religiji katolickiej i społeczeństwa ludzkiego, wytępić wszelką cnotę i sprawiedliwość, zapuścić skażę i jad śmiertelny w umysły i uczucia wszystkich, pozbawić nieostrożnych, a mianowicie niedoświadczoną młodzież, wszelkiej prawej obyczajów karności, zepsuć ją niemilosiernie i uwikłać całkowicie w sidła błędów, i ostatecznie wyrwać z łona Matki — św. katolickiego Kościoła.

3) My też, jak Wam, Wielebni Bracia! dobrze wiadomo, ledwie niedocieczonóm Opatrzności Boskiej postanowieniem, bez żadnych naszych istotnych zasług na Stolicę świętego Piotra wywyższonymi zostaliśmy — widząc z największym bólem serca, ową straszną przed nami burzę, powstałą z przewrotności mnogich uporczywych zdań czasu, w którym żyjemy, owe ciężkie i oplakania najgodniejsze szkody, jakie z niezliczonych dzisiejszych błędów na lud chrześcijański nawalem spływają — z obowiązku posłannictwa Naszego Apostolskiego, wstępując w chwalebne ślady sławnych Naszych Poprzedników, podnieśliśmy głos nasz pasterski, i w mnogich przez Nas poprzednio już po świecie rozesłanych Encyklikach i Allokucyjach konsystoryjalnych, i innych tego rodzaju Apostolskich listach, potępiiliśmy głównejsze najsmutniejszego wieku naszego błędy, oraz ożywialiśmy chwalebna Biskupią Waszę czujności, i napominaliśmy raz po raz wszystkich Kościoła katolickiego Najukochańszych Nam Synów, żeby tak strasznę zarazy lękali się i strzegli z największą bacnością. Mianowicie pierwszą Naszą Encykliką z dnia 9 listopada 1846 r. do Was przesłałą, i dwiema Allokucyjami, z których w jednej dnia 9 grudnia 1854 roku, w drugiej zaś dnia 9 czerwca 1862 roku konsystoryjalnie do Was przemawialiśmy, potępiiliśmy owe dziwotwory mniemań, które osobiwie za naszych czasów z największą dla dusz ludzkich szkodą się wylęgły, i z uszczerpkiem dobra społeczeństwu ludzkiemu między nami się zagnieździły, i które nie samemu tylko Kościołowi katolickiemu, zbawiennę nauce, i czciogodnym Jego ustawom, lecz przyrodzonemu także przez samego Boga w sercu każdego zaszczeponemu odwiecznemu prawu, ba samemu nawet zdrowemu ludzkiemu rozumowi, zewszeczmiar się sprzeciwiają, a z których niemal wszystkie inne błędy początek swój biorą.

4) Atoli, chociaż dotąd nieomieszkałiśmy najgłośniejsze tego rodzaju błędy, często zabraniać i odrzucać, sprawa jednak Kościoła katolickiego, i zbawienie dusz od Boga Nam powierzonych, bo samo nawet do-

bro ludzkości koniecznie jeszcze tego po Nas wymagają, abyśmy znowu pasterską Waszę troskliwość do zwalczenia innych także niegodziwych mniemań pobudzili, które z tamtych, jakby ze źródła wypływają. Fałszywe te, i przewrotne mniemania tém bardziej na największą pogardę od nas zasługują, że do tego przedewszystkiem zmierzają, aby sparaliżować i zgola uchylić ów zbawczy wpływ duchowo-moralny, który nietylko na pojedynczych ludzi, ale i na narody, ludy i na ich książęta najwyższe, Kościół święty katolicki, wedle myśli i postanowienia Boskiego swego Założyciela rozwijać powinien bez ustanku po wszystkie wieki aż do skończenia świata; oraz aby znieść i usunąć ową wzajemną spójność i łączność zamiarów, ów stosunek wzajemnej zgody między Kościołem a Państwem, który sprawie tak duchowej jak świeckiej pomocnym i zbawczym zawsze się okazywał. *)

5) Wiadomo Wam bowiem dobrze, Wielebni Bracia! że za dni naszych, niemało znajduje się takich, którzy stosując do społeczności świeckiej ową równie bezbożną, szalana, nierozumną i najzłubniejszą zasadę — tak zwanego *racyonalizmu* (naturalizmu) ośmielając się nauczać, „iż wzorowy ustrój Władzy państwa i właściwy towarzyski postępek koniecznie tego wymagają, żeby społeczeństwo ludzkie bez względu na religiję (w przypuszczeniu, jakoby takowa rzeczywiście nieistniała) lub przynajmniej bez robienia różnicy między prawdziwą i fałszywymi religijami, urządziło się i utrzymywało w porządku“. A przeciwko nauce Pisma świętego, Kościoła i Ojców świętych niewachają się twierdzić, że najlepszy stan społeczeństwa ludzkiego jest wtedy, kiedy władza państwa nie poczuwa się do obowiązku poskramiania i karania gwałcicieli religiji katolickiej, wyjąwszy, jeżeli pokój publiczny tego wymaga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazanie o obojętności religijnej

miane d. 3 stycznia 1869 r. w kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku przez ks. Władysława Wierciszewskiego Wikaryjusza przy tymże kościele, kaznodzieję katedry krakowskiej.

(Dokończenie).

A ty, czcisz kogo? Czczysz ludzi, od których spodziewasz się czegoś, albo którzy ci schlebiają — łaska ludzka jest dla ciebie bogiem. Czczysz bogactwa, dostatki, wygody, rozkosze, życie wygodne, i próżniacze: to dla ciebie bogiem. Czczysz to wszystko, co tobie dogadza, co dogadza twojim namiętnościom — czczysz siebie samego. Nic więc dziwnego, iż będąc sobą tylko zajęty, iż wyglądając pomocy tylko od ludzi, od świata, iż całe szczęście swoje zakładając na pomyślności chwilowej, jednodniowej, o Bogu zapominasz, o łaskę jego nie dbasz, wszystko ci jedno, czy jest Bóg i jaki Bóg, bo od Boga niczego się nie spodziewasz, nie spodziewasz się nagrody, nie boisz się kary, a więc, w Boga nie wierzysz! Tak jest — obojętność religijna wylęgając się z materyjalizmu, jest ateizmem, ateizmem biernym. Obojętność religijna nie mówi z bezbożnym: nie masz Boga! ale Bogiem się nie zajmuje, o Bogu nie myśli, Boga ignoruje, Boga wyklucza ze spraw ludzkich, Bogu zaprzecza działania i wpływu na

*) Gregor. XVI. Encyel. *Mirari* 15. August. 1832.

czyny ludzkie, a wyznawcy jej mówią: Pan Bóg o cześć naszą nie stoi! nie Panu Bogu dać nie możemy, bo niczego nie potrzebuje! Gdzieby tam Pan Bóg zajmował się ludźmi! alboż to Pan Bóg nie ma co innego do myślenia, nie dopiero o tém co ja robię! Tak mówią ci, którzy chcą, iżby P. Bóg o nich nie myślał, o nich nie pamiętał i nimi się nie zajmował, bo chcą robić to, co im się podoba, a wiedząc, iż to, co im się podoba, na żaden sposób Bogu podobać się nie może, — wiedząc, iż tego, co oni chcą, Bóg nie chce — więc w bojaźni przeczucwanej kary, uspakajają się tém, iż Bóg o nich nie myśli, ani się nimi nie zajmuje. Ażeby przygłuszyć wyrzuty sumienia, robią się w oczach własnych głupcami, po ludzku o Bogu sądząc. I jeśli jest jakowa pomiędzy ateizmem a obojętnością religijną różnica, to różnica ta polega na tém, iż ateizm zaprzecza istnienia Boga, a obojętność religijna przyjmując Boga, Bogu zaprzecza działania i wpływu na sprawy ludzkie, Boga robi istotą niemą, głuchą, ślepą i całkiem bezczynną.

Zbrodnią więc jest obojętność religijna, zbrodnią powiedziałbym większą od samego ateizmu; bo ateusz otwarcie mówi: nie masz Boga! a człowiek przesiąkły obojętnością religijną, obłudnie przyjmuje niby Boga, ale przyjmuje na to, iżby Bogiem pogardził, iżby sobie z Boga żartował, iżby mówił: „Pan Bóg o cześć naszą nie stoi!“ Zastanówmy się na chwilę, iżby cię, o człowiecze obojętny a obłudny! bez odpowiedzi nie zostawić. Tak jest, masz słusznie, Pan Bóg o cześć twoją pewno nie stoi, jeszcze o bylejaką cześć, o cześć serca zagrzeszonego w błocie żądz cielesnych. Pan Bóg o cześć twoją nie stoi, prawdę powiedziałeś, bo czy będziesz dobrym jak anioł, czy złym jak szatan, Pan Bóg zawsze chwale swoją mieć będzie, i chwałę Boską są i aniołowie w niebie i szatani w piekle. Miłosierdzie boskie odnosi tryumf w aniołach i świętych w niebie, sprawiedliwość boska odnosi tryumf w szatanach i potępionych w piekle. Pan Bóg czi twojej dla siebie nie potrzebuje, szczęścia Jego, jakim się cieszy od wieków i cieszyć się będzie na wieki, szczęścia, które stanowi naturę najdoskonalszej Istoty, stworzenie ani powiększyć na jotę, ani zmniejszyć nie może, ale dla ciebie niewdzięczny człowiecze, dla twojego szczęścia, dla twojego zbawienia Pan Bóg chce, pragnie, szuka i potrzebuje szczęścia twojego i zbawienia twojego, i w interesie twoim własnym starać się powinien o chwałę Bożą, i oddawać prawdziwą a szczerą cześć Stwórcy swojemu. Powtarzam więc, iż obojętność religijna będąc obłudną negacją Boga, obrzydliwszym w oczach moich jest występkiem, aniżeli otwarte zaprzeczenie Boga.

Obojętność religijna poniża Boga, Boga stawia niżej od ludzi, wszelkiego odmawiając Mu działania i wpływu na ludzi, i za karę, staje się boską dla człowieka: nemezis, poniża człowieka — człowiek obojętny religijnie, przestaje być człowiekiem, przestaje być istotą rozumną, na obraz i podobieństwo boskie stworzoną, istotą myślącą i chcącą. Człowiek religijnie obojętny, nie myśli o Bogu, o stosunku człowieka do Boga, nie myśli o tém, co od początku świata do dzisiaj i do skończenia świata było, jest i będzie najważniejszym przedmiotem uwagi i badań mędrców i prawodawców świata. Nie czuje różnicy pomiędzy występkiem a cnotą, dla niego białe jest czarnem, a czarne białem, wszystko mu jedno, nie czuje tego, co ty-

siące męczenników uzbrajało w nadnaturalną, nadludzką cierpliwość i odwagę naprzeciw najwyszukańszemu wymysłom ludzkiego okrucieństwa. Znajduje się w ciągłej z naturą ludzką sprzeczności, która nie może być spokojną, aż dopiero pozna i pokocha prawdę.

Są nakoniec ludzie, a takich najwięcej, co umiają niedowiarstwo swoje, obojętność religijną, zastosować do przyzwoitości, i kiedy przyzwoitość nakazuje, kiedy wszyscy do kościoła idą, to i oni idą, dla zwyczaju są obecni ofierze Mszy św. w dni niedzielne i święta, ale tylko obecni, obecni ciałem, ale nie obecni duchem. Są razem z tymi co się modlą, ale sami się nie modlą; są razem z tymi co cześć Bogu oddają, ale sami nietylko sercem nie czczą Boga, ale nawet ani wargami. Wszystko im jedno, czy kościół katolicki, czy zbor luterski czy bóżnica żydowska. W kościele katolickim umiają być katolikami, w zborze luterskim lutrami, w bóżnicy żydowskiej żydami. Wszędzie umiają się zachować przyzwoicie, a to już w oczach ich wystarcza. Są ludźmi postępu, tolerancji bezwzględnej, jak okoliczności tego wymagają, potrafią prawdę nazwać kłamstwem a kłamstwo prawdą. Każda religija jest dla nich dobrą, byleby tylko nie wtrącała się do ich życia, nie przeszkadzała im w ziemskich zabiegach, nie ujarzmiała ich namiętności, nie zobowiązywała ich do niczego, nie mąciła pokoju uspiętego w grzechach sumienia. I mówią na uspokojenie swoje: Któż to wie, która religija jest dobrą, która jest najlepszą. Wszystkie są dobre, i każdy na ślepo powinien trzymać się tej religiji, w której się urodził. Żyd niech będzie żydem, byle uczciwym, poganin poganinem, luter lutrem, machometanin machometaninem. Uczciwość czysto ludzka, pogańska jest dla nich ideałem, ostatnim wyrazem doskonałości człowieka. Mówią: w każdej religiji można być zbawionym. To tak samo, jak gdybyś powiedział: czy będziesz jadł zdrowe pokarmy, czy będziesz pił truciznę, zawsze będziesz zdrow. W mniemaniu ich, nie powiem w sumieniu, bo ludzie tacy sumienia nie mają, a przynajmniej głosu jego nie słuchają, w mniemaniu ich nie ma różnicy religijnej pomiędzy katolikiem, który gotów jest życie swoje położyć w ofierze dla Jezusa Chrystusa, pomiędzy lutrem, który o bóstwie Jego wątpi, poganinem, który o Jezusie Chrystusie nic nie wie, bezbożnym, który Jezusa Chrystusa nieuawidzi, mahometaninem, który Jezusowi Chrystusowi bluźni i żydem, który Jezusa Chrystusa ukrzyżował! Wiecznie wątpią, wiecznie na ustach ich jak mowa o Bogu, o stosunku człowieka do Boga wieczne „może“, nigdy nie ośmielają się powiedzieć *tak*. Ach! bo gdyby Bogu powiedzieli *tak*, toby musieli powiedzieć sobie *nie*. Nie to dobre, co mnie się podoba, ale to dobre, co nakazuje Bóg. Nie to prawdziwe, co ja myślę, ale to prawdziwe, co Bóg mówi. Nie to robić powinienem co ja chcę, ale to robić mam co Bóg chce. Religija dla tych ludzi jest jak piękny bukiet, który stawiają pod kłosem, ażeby służył do ubrania ich salonów.

Wiek XIX. jest wiekiem wygórowanego materjalizmu i wylęglęj z niego obojętności religijnej. Jak pojedynczy człowiek w pewnych peryjodach życia swojego przechodzi choroby wiekowi jego właściwe, tak też i ludzkość cała ma swoje w pewnych epokach choroby epidemiczne. Pominąwszy pierwsze wieki chrześcijaństwa, które były jakoby pasowaniem młodych wyznawców Chrystusowych na rycerzów Krzyża; po-

minąwszy wieki średnie, które możnaby nazwać wielkiem widowiskiem heroicznych cnót i barbarzyńskich najazdów, od nowszych czasów począwszy, każdy wiek miał swoje choroby. Wiek szesnasty był wiekiem dysput i sporów religijnych. Wiek siedemnasty z rozmów przeszedł do krwawej a zaciętej walki o przekonania religijne. Wiek przeszły bluźnił Bogu i wszystkiemu, co wielkie, wyższe i święte, a wiek nasz wygodnie zasypia na złotolitem węgłowi materjalizmu, olśniony aureolą zdobyczy i odkryć na polu przemysłu i handlu — jest wiekiem kupców, wiekiem interesu, materjalizmu. Wszystko mierzy łokciem doczesnego zysku i rzuca na wagę złota. A ponieważ Boga ani zmierzyć łokciem ani zważyć nie można, więc Boga ignoruje. Nowy ateizm, nowa bazbożność tém niebezpieczniejsza, iż obłudna, iż przyjmując niby Boga w oderwaniu, chce się obejść bez Boga w rzeczywistości, iż zostawiając miejsce dla Boga w niebie, nie chce Boga uczcić na ziemi. Strzeżmy się jęj. Amen.

Nauka ewangeliczna na niedzielę Starozapustną.

przez ks. Mikołaja Kurzeję, Wikaryjusza w Suchej D. t.
O potrzebie pracy doczesnej, i o potrzebie dobrych
uczynków na zbawienie.

Co tu stoicie cały dzień próżnujący, idźcie i wy do winnicy
mojej. Mat. 20.

Pod podobieństwem gospodarza najmującego robotników do winnicy, chce nam ukochany Zbawiciel Jezus Chrystus przedstawić troskliwość Ojca niebieskiego o nasze zbawienie. Jak robotników najmuje gospodarz do pracy we winnicy, wychodząc po nich po kilka razy, tak i nas wzywa Pan Bóg do pracy na zbawienie. Gospodarz ów, powiedziałby ktoś, najmował robotników, bo ich potrzebował do pracy, szukając pożytku z winnicy, a nie dla nich dobrym się okazując. Lecz gdyby tak było, odpowiadamy: dla czegoż ludziom pracującym tylko pół dnia, a tém bardziej tylko trzy godziny lub nawet tylko godzinę zapłacił tak, jakby mu cały dzień byli pracowali? Czyż postępowaniem swém nie okazał wielkiej szczerobliwości dla tych ludzi żyjących w ciężkiej pracy i jeszcze nie zawsze ją znajdujących? Gdzież znajdziecie gospodarza, coby tak postępował? Zapewne nie podobna znaleźć takiego człowieka; tym gospodarzem jest Bóg sam, a my jego najemnikami, którym on każdego czasu gotów płacić tak hojnie. Gospodarz niebieski założył pośród nas na ziemi od przeszło tysiąc ośmiuset lat winnicę bardzo rozległą, tak, iż w niej każdy człowiek ile ludzi jest na świecie, może znaleźć umieszczenie i pracę, bo przez Syna swego Jezusa Chrystusa założył Pan Bóg na świecie Kościół, w nim złożył naukę swą, święte Sakramenta, rozliczne łask i środki do zbawienia. Jak już zaraz z początku wielką miłość okazał ku ludziom w tém, że dał Syna swego za nich, tak i teraz zawsze tą samą miłością powodowany, a nie własnej korzyści szukając, bo niczego od nas nie potrzebuje, ale pragnąc uszczęśliwienia ludzi, tych miłych sobie stworzeń, wzywa nas do kościoła i do uży-

wania skarbów duchownych w nim złożonych, powiadając co nam czynić należy, czyli posłał nas do swęj winnicy, obiecując zapłatę słuszną. Jak w winnicy jedni pracowali od rana, drudzy tylko od południa, a inni przyszli już przed samym wieczorem, a przecież i ci, co tak krótko pracowali, dostali taką płacę, jak owi, co pracowali od samego rana; tak i Kościół Boży ma chrześcijan, z których jedni od samęj młodości służą Bogu szczerze, drudzy upamiętywając się dopiero w połowie życia, a inni dopiero przed śmiercią nawracają się do Boga. Lecz Pan Bóg gotów i tym ostatnim odpuścić i przyjąć ich do nieba, tak jak przyjmuje tych, co mu zawsze byli wiernymi. Nie liczymy zaś do robotników w winnicy tych ludzi, którzy w prawdzie do Kościoła należą, ale postępkami swými sprzeciwiają się nauce Chrystusa Pana. Takich słuszenie może nazwać robotnikami próżno na rynku stojącymi, niechęcącymi pracować, albo raczej robotnikami u czarta. Praca duchowna, praca na zbawienie jest obowiązkiem każdego człowieka. Aleć jako dusza człowieka wpojona jest do ciała, z niem i w niem zasługuje się lub zawinia, tak i cały człowiek jest przykutym i przywiązany do ziemi koniecznością utrzymania życia swego. Konieczność ta mieści w sobie obowiązek pracowania tak, w jakim się stanie kto znajduje. Praca doczesna około utrzymania życia i druga praca na chwałę Boską i na zbawienie są to dwa obowiązki ciężące na każdym człowieku, i o nich z pomocą Bożą w krótkości podamy naukę. Cześć z niej niech będzie niebieskiemu Gospodarzowi, który nas przez Syna swego wezwał do Kościoła, jako do swęj winnicy, i choć krótko w niej pracujących sownie opłaca.

1) Człowiek będąc na ziemi umieszczonym, żywi się jęj płodami, albo tworami na niej żyjącymi. Jak on sam jeden ze wszystkich istot widzialnych nosi na sobie, w swęj duszy, podobieństwo Boże, tak stósownie do téj dostojności jest postawionym od Boga nad wszystkimi istotami na świecie; nad czém zaslanawiając się psalmista pański, woła w te słowa: „Panie, czemuż jest człowiek, iż na niego pamiętasz, uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów, chwałę i cześć ukoronowałeś go i postanowiłeś go nad dziełami rąk twojich, podałeś wszystko pod nogi jego, owce, woły, wszystkie nad to zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie“. Ps. 8. 5—9. Prawda, iż w niektórych władzach i przymiotach inne stworzenia człowieka przewyższają, ale za to rozum i mowa dają mu nad nimi niezrównaną przewagę. Chocież zaś Pan Bóg ziemię tę i stworzenia na niej będące oddał człowiekowi do użytku, jednakże gdyby człowiek weale został bezczynnym i nie pracować nie chciał, musiałby zginąć. Wszakto potrzeba pracy różnorakiej podzieliła ludzi na różne stany, ztąd różne rzemiosła i sztuki, nie wszyscy robią jedno i to samo, ale rodzaj pracy jest stósownie rozdzielonym. Praca jednych wymaga natężenia sił cielesnych, drudzy znowu pracują umysłowo. Kto żadnym z tych obydwoch rodzajów nie pracuje, o tym mówimy, że się oddaje próżnowaniu, staje się uciążliwym dla siebie samego, a dla drugich jest niepożytecznym, nawet im pod niejednym względem zawadza, marnie zatem przepędza czas drogi i tém droższy, iż go nie zbyt wiele człowiekowi do życia użyczone. Nikt też bezkarnie nie ominie prawa na nas włożonego: „w pracy z ziemi jeść będziesz i w pocie czoła pracować, a ona ciernie i osty rodzić ci będzie“. Genes 3. 17—19.

A kto się oddaje rozsądnej pożytecznej pracy, ten i był sobie zabezpiecza, i drugim użyteczny, może otrzeć łzę ubogiemu, zapracuje sobie, aby w jakim nieszczęśliwym wypadku nie był zniewolonym uciekać się do ludzkiej dobroczynności. — Pracowity, jest u ludzi w poważaniu, chętnie mu wierzą, i idą z nim w układy, praca chroni od grzechu, a utrzymuje w zdrowiu i daje myśl swobodną, iż ją poniekąd można nazwać dobrodziejstwem; do pracy ma człowiek nawet wrodzony pociąg, iż sprzykrzyłby sobie odosobnienie i skazanie na bezczynność, i uważałby to sobie za karę, bo „człowiek rodzi się na pracę, a ptak do latania“, powiedział Job sprawiedliwy. 5. 7. Chociaż zaś błogie są skutki pracowitości, i słodkie owoce, jednakże wiele ludzi są próżniakami, lub się na takowych kierują. Tak młodzieniec, którego nie napędzają do pracy, przywyknie do bezczynnego życia, nabierze wstrętu do pracy i stanie się nieudolnym do jakiegokolwiek zawodu. Córka w próżniactwie wzrastająca, nie przywyknie do zatrudnień jej przyszłego stanu. A cóż gorszego, jeżeli gospodarz, ojciec rodziny lub matka oddani są próżnowaniu? jak nieszczęśliwymi są sami choć z własnej winy, jak pożałowania godne ich dzieci; wiadomo, iż jak się pracować nie chce, albo gdy jest pozór i wymówka, że nie ma co robić, wtedy szuka człowiek jakiejś rozrywki dla zabicia czasu, — przyznacie, iż w takim razie pierwsza droga otwiera się do karczmy, aby tam posiedzieć, zobaczyć kogo, coś nowego usłyszeć lub z kim pomówić. Tymczasem nadejdzie ktoś, który sam poczęstuje, a za to znowu wypadnie się z nim napić i zaciągnąć dług mały, bo się nie przyniosło pieniędzy; ale gdy się zbierze kilkanaście tego rodzaju długów, a nie pracuje się z całych sił, by je wypłacać, natenczas zajrzy bieda próżniakowi w oczy, popchnie go n. p. do sprzedania majątku. A któż opisze oplakania godne położenie dzieci, mających takiego ojca? zostaną one w zaniedbaniu, w nędzy, nie będą one umiały pracować, bo się nie miały od kogo nauczyć. „Kto się bawi próżnowaniem, mówi pismo, pełen będzie ubóstwa“. Przep. 28. 19. Leniwy równa się człowiekowi szalonemu podpalającemu dom własny, bo niejako odrzuca od siebie siły rozumu, które mu Pan Bóg dał do pracy, co potwierdza i pismo św. gdy mówi: „Kto niedbały i leniwy w robocie swojej, bratem jest rozpruszającego pracę swoją“. Przep. 18. 19. Bóg też za karę nietylko zesłał na niego ubóstwo, ale jeszcze zatwardzi serca ludzkie, aby nikt nie miał dlań politowania i odmówił mu wsparcia, jakto zagrożono w piśmie św. następującemi słowy: „Dla zimna leniwiec i orać nie chciał, przeto będzie w lecie zebrał, a nie dadzą mu“. Przep. 20. 2. Próżnowanie nietylko dla ciała i dla życia doczesnego wydaje jak najgorsze skutki, ale jak mówi uczony Maxim „ubezwładnia i psuje wszystkie siły duszy, i zarazem podnieca wszystkie namiętności.“ Maximus cap. de Charit. „Jak ziemia, mówi ś. Jan Złotousty, w której nie leży dobre nasienie, wydaje wszelkie chwasty, tak i dusza, jeżeli nie jest czem pożytecznym zatrudnioną, zatrudni się czemś złem, jako będąca sama z siebie czynną“. Homil. A ś. Bernazd mówi: „Jak woda w głębokości zamknięta, a nie mająca odpływu, przechodzi w zgniliznę i żywi różne robactwo, tak podobnie i ciało psuje się przez próżnowanie i żywi wszystkie poruszenia lubieżności“. I czyżto nie podczas próżnowania przychodzą człowiekowi do głowy różne złe myśli, do serca złe zachce-

nia, czyżto nie próżnowanie wiedzie do pijaństwa, do kradzieży, do próbowania zbójcekich napadów, do zabójstw, do rozpasyania obyczajów? Zatem strzeżmyż się chrześcijanie nałogu próżnowania obfitującego w tak zgubne następstwa, a każdy niech pilnuje swój pracy, odbywając ją chętnie, dokładnie i zawsze w swym czasie, „zawsze coś rób, radzi ś. Hieronim, aby cię czart zawsze zastał zatrudnionym“. Hier. ep. 4. Idźmy za wezwaniem czynionem przez apostoła do Tesaloniczan w te słowa: „Prosimy was, abyscie spokojni byli i sprawy wasze odprawowali i rękoma swými robili, jakżeśmy wam rozkazali. 1 Tess. 4. 11; a na innem miejscu mówi tenże apostoł, że: „kto nie chce robić, niechże tóż nie je“. 2 Tess. 3. 10. Niechący słuchać głosu Bożego wzywającego do pracy, niech się zachęci do niej przykładem istot nierozumnych a pracujących, jakto powiedział mędrzec Pański: „Idź do mrówki leniwcze, przypatruj się drogom jej, a ucz się od niej mądrości“. Przep. 6. 6.

2) Praca jest zatem obowiązkiem naszym i naszym powołaniem na świecie. Lecz człowiek nie dla samego świata stworzony, jak dusza jego nie z ziemi ale od Boga, na co nas Pan Jezus robi uważnymi, mówiąc: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadał, jeśli na duszy poniesie szkodę?“ Jest przeto jeszcze i drugi rodzaj pracy, pracy na chwałę Boską i na zbawienie. Jakby robotnikom nie było rzeczą pożyteczną pójść do winnicy za wezwaniem gospodarza i stać w niej z założonemi rękoma i nie pracować, tak i nam samo powołanie do wiary i słuchanie nauki zbawienia na nicby się nie przydało, gdybyśmy mając tylko wiarę, według niej nie postępowali. Prawodawca nasz Jezus Chrystus powiedział: „Jeśli chcesz wniknąć do żywota, zachowuj przykazania, te przykazania zaś nietylko zakazują złego, ale nakazują czynić dobre, np. odpuszczać nieprzyjaciółom, litować się nad nieszczęśliwym, poskramiać i umartwiać swe ciało. „Nie każdy co mówi Panie, Panie, powiedział Zbawiciel wnikndzie do królestwa niebieskiego, ale ten, który czyni wolę Ojca niebieskiego“. Przewo odzywa się ś. Jakób apostoł: „Cóż za pożytek Bracia, gdyby kto miał wiarę, a uczynkówby nie miał, czyż go może wiara zbawić?“ i dodaje: „jako ciało bez ducha martwe, tak i wiara bez uczynków martwa“. Jak. 2. 14. 20. a św. Paweł naucza, iż „stworzeniem Boskiem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie na dobre uczynki“. Efez. 2. 10. — drzewo nierodzące dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone.

Wiele trzeba się człowiekowi przezwycięzać, toczyć bój ze skłonnościami grzesznej natury, czyli jak mówi ś. Paweł, krzyżować swe namiętności. Ale też ztąd pociecha i wielkie wywyższenie, bo aż do przyjaciółstwa z Chrystusem, który rzekł: „Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam rozkazuję“. Jan 15. 14. i błoga nadzieja zbawienia od tego, który rzekł: „Błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie.“ Jan 13. 17; bo naucza i apostoł narodów, że „każdy zapłatę weźmie według pracy swojej“. 1. Kor. 3. 8. i zarazem czyni wezwanie, mówiąc: „Cierpliwość wam potrzebna, abyscie czyniąc wolę Bożą, obietnice odnieśli“. Żyd. 10. 36.

Kiedy zatem ciąży na każdym z nas obowiązek pracy doczesnej i pracy na zbawienie, to pracujmyż w tym podwójnym kierunku, dni życia naszego, są to dary Boże, których według rady mędrca, utracić nie

powinniśmy. Syr. 14. 14. — Gdy nic dobrego nie uczyniliśmy, to najprędzej dopuściliśmy się czego złego, bo wtenczas, mówi Zbawiciel: nieprzyjaciel nasiał kłokółu, kiedy ludzie spali. — Mat. 13. 25. — Kto żył albo w próżnowaniu albo w niepamięci na Boga; niech się ocknie do poprawy i rozpocznie ją wedle proroka mówiącego: „Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej“. Jes. 38. 15. Na zakończenie nauki dzisiejszej wpóymy sobie każdy do serca i w umysł wezwanie ś. apostoła Piotra, który tak mówi: „A przeto bracia! starajcie się przez dobre uczynki upewnić sobie wybranie i wezwanie... i tak hojnie będzie sprawowaniem wasze wejście do wiecznego królestwa Pana naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa“. 2. Piotr. co nam daj Boże. Amen.

(D. 15 Stycznia).

Święty Paweł, pierwszy Pustelnik

z Niższych Tebaid w Egipcie ur. 228 r. † 342 r.

Młodzieniec bardzo skromny i w naukach tak greckich jak egipskich biegły, utracił rodziców w 15 roku swego życia i przebywał u swęj siostry, wydanęj za poganina. Właśnie cesarz Decyusz rozniecił srogie prześladowanie chrześcijan; których dręczono, katowano i zabijano w sposób okrutny i barbarzyński. Nie uląkł się w prawdzie złości pogańskiej młodzieniec pobożny; wszelako gdy mu siostra z przerażeniem doniosła, że mąż jej poganin postarował zdradzić go i wydać pogańskim sędziom, a majątność jego zagrabić; dał się nakłonić jej prośbami, do ucieczki i ukrywania się po górach, lasach i puszczech. Poszedł, prowadzony ręką Opatrzności najśw. znalazł jaskinię i w niej się rozgościł. Owoc drzewa palmowego stanowił jego pokarm, a czysta źródłana woda zaspokajała jego pragnienie. W modliwie i rozmyślanju o rzeczach niebieskich przechodził mu prędko godziny, dni, miesiące i lata; nie obcujać z ludźmi, uczuł się szczęśliwym z obcowania z Bogiem, który go cudownie utrzymywał na puszczy; albowiem gdy owocu na drzewie zabrakło, przylatywał ptak (kruk) i zpuszczał przed nim codziennie pół bochenka chleba.

Tak przeżył lat blisko sto (92); nieznanym żadnemu śmiertelnikowi. Przed jego śmiercią jednak objawił Bóg innemu pustelnikowi, św. Antoniemu, aby szukał na puszczy człowieka doskonalszego od siebie; po wielkich trudach przyszedł Antoni św. przed jaskinię św. Pawła, który dopiero na usilne prośby, drzwi otworzył, a zaraz obaj Boscy słudzy z św. natchnienia przywitani się, jakoby znajomi przyjaciele po imieniu. W krótko przyleciał kruk, i zpuścił cały bochenek chleba; a Paweł św. rzecze: „Patrz! przez lat sześćdziesiąt dostawałem codziennie pół bochenka chleba; ale dziś, na Twoje przybycie, posyła nam Pan Bóg bochenek cały...“; poczem oświadczył mu, że w krótko umrze, aby się połączyć z Bogiem, i prosił go, aby się wrócił do siebie, przyniósł mu płaszcz św. Atanazego, i weń zwłoki jego obwinął po śmierci. Gdy się wrócił św. Antoni, już oddał Bogu ducha św. Paweł, w postawie kłęzącej z obliczem wzniesionem do Nieba i rękoma do modlitwy wyciągnionemi. Z płaczem Antoni św. otulił w płaszcz ciało świętego męża i wyniósł z jaskini; a gdy

jeszcze namyślał się czém? i gdzie? grób dla niego wykopać, rozległ się ryk lwi i przyleciało dwóch lwów, którzy łapami swemi wygrzebali dość głęboki otwór; uznał to św. Antoni za zrządzenie Boże, pogrzebał tam święte zwłoki, odmówił modlitwy za umarłych i wrócił się do swoich towarzyszy, którym opowiedział to wszystko.

Św. Paweł żył na świecie 114 lat; z ludźmi 22, a na puszczy 92. Jego święte zwłoki wyjęto następnie i przeniesiono do Konstantynopola; ztamtąd do Wenecyi, a za króla węgierskiego Ludwika, do Budy (Ofen) w koncu zaś dostało się do Francyi (do miasta Kluni-Clugni)

Pytam się was, (są słowa św. Hieronima) którzy tyle macie bogactw, tyle posiadacie dóbr, że ich nie znacie dobrze, stroiccie się, bawicie i używacie. Czyż temu ubógiemu starcowi brakowało kiedy czego? Zaspokajał on pojedynczo potrzeby swoje, miał suknię najkosztowniejszą, niewinność na chrzcie św. otrzymaną, cieszył się łaską i przyjaźnią Boską i kosztował już tej szczęśliwości jaka zgotowana niebianom. — Pewien uczony tegoczesny czyni tu taką uwagę: „Św. Paweł wiele rzeczy ze świata nie wiedział; nieznał monarchów i nie słyszał o wypadkach politycznych; ale znał Boga i umiał spełniać wolę Jego najśw. To co stanowi zatrudnienie Aniołów i Świętych Pańskich po wszystkie wieki; chwała Boska złączenie z Bogiem, obcowanie z Nim i uszczęśliwienie pochodzące z niego; to także stanowiło pracę i zatrudnienie świętego Męża. Bóg nie tak naszych rąk, jak raczej naszej duszy, naszego serca wymaga“. Ambr. de Lomber.

Samotność bardzo wiele przynosi duchownych korzyści; skupienie ducha i bezpieczeństwo od wielu pokus natarczywych. „W niej (jak się wyraża Hieronim św.) wyrastają kwiatki duchowe, pięknie kwitnące i zapachem wonny wydające dla ludzi również jak dla aniołów. W niej znajdują się drogie kamienie i klejnoty kosztowne dla zbudowania miasta wielkiemu Królowi na skynienie ręki Opatrzności św. W niej zawieszuje się ściślejszy z Bogiem stosunek i obcowanie poufalsze, w niej spoczywa błoga szczęśliwość i doskonałość cnót chrześcijańskich.“

Krótki jest czas próby, pracy, trudów i cierpień na tym mizernym świecie; ale wiecznemi są nagrody i pociechy, jakie Bóg obiecał i rozdaje wiernym wyznawcom swoim.

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

Ogłoszenie konkursu.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie ogłosiło przez odezwę z dnia 1 lipca 1858 r., umieszczoną w pismach czasowych polskich Konkurs do napisania: „Historji włóścian i stosunków ekonomicznych w dawnęj Polsce“, podejmując się zarazem przysądzenia naznaczonej przez hr. Augusta Cieszkowskiego, nagrody 1000 talarów pruskich najlepszej z prac, które w ciągu dwóch lat następnych nadesłane zostaną.

Kiedy w terminie naznaczonym nie nadesłano pra-

cy i kiedy ponowione dwukrotnie przedłużenie terminu prekluzyjnego podobnie bez pożądanego pozostało skutku, postanowił zarząd Towarzystwa zgodnie z życzeniem hr. Cieszkowskiego ograniczyć zadanie to w ten sposób, że do nagrody przyjmowane będą monografie, wchodzące do historii włościan i stosunków ekonomicznych w dawniej Polsce.

Nagroda udzieloną będzie w całości, lub w częściach stosunkowych, jeżeli więcej prac na uwieszczenie zasługujących Towarzystwu przedłożonych będzie. *)

Dla prac nadesłać się mających, naznacza się termin prekluzyjny do dnia 1 stycznia 1871 r. Pisma nadsyłać należy franko na ręce sekretarza zarządu Dra Świderskiego w Poznaniu.

Wszystkie pisma czasowe polskie upraszamy o powtórzenie ogłoszenia niniejszego.

Poznań, dnia 3 listopada 1868.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Recenzuje. Z uczuciem najwyższej radości a wdzięczności powinien ku czcigodnemu Autorowi, oglądamy właśnie a następnie pilnie wertować będziemy nieoszacowane dziełko: *Pastoralna przez ks. Józefa Wilczka Dr. S. T. Kan. K. kr. hon. tarn. Prof. uniw. Radcę Sądu Małż. Członka Tow. Nauk. kr. itd. tom II. nakładem Autora. W Krakowie 1869. Skład główny w księg. katolickiej.* Co najprzew. Autor, jako Profesor uniw. słuchaczom swoim przez trzydzieści już lat z takim zapalem i niezrównanym ogłasza humorem, czyniąc swoją naukę nietylko zupełnie wystarczającą, ale nader przyjemną; to w obydwóch tomach swojej *Pastoralnej* wyłożył jeszcze obszerniej, w stylu zachęcającym do czytania. Sądźmy, że całe to dziełko nietylko uczniowie czcig. Autora, który praktykę łącząc z usługami wielce Duszpasterz i Profesor, ale także i inni kapłani skwapliwie rozechwyca, w dowód uznania wielkich jego zasług przez tę pracę dla Kościoła św. położonych i na zaspokojenie duchowego pragnienia swojego udoskonalenia coraz wyższego.

— Wydawnictwo Czytelni ludowej w Krakowie puściło już w obieg b. r. następujące książeczki: *Historija o Pawle jedynaku* napisał Jan Kanty Gregorowicz (10 drzeworyt.) b) *Pogadanki z księdzem Proboszczem* p. tegoż, książeczka pierwsza z 4 obrazkami, trzecia z 5ma obr. c) *Ks. Aug. Kordecki*: obrona Cęstochowy przez Wł. Anczyca wyd. drugie (z 5 obr.) d) *Piotr Karaś z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny* przez A. K. Stelmasiewicza. — Szanowny Wydawca, p. Nowolecki i czcigodny red. p. Wł. Dzieduszycki, dołożyli ze skutkiem bardzo wielkiego starania, aby książeczkami swojemi bawić i uczyć, zajmować uwagę i kształcić serce. Oprócz tego nabyć można od tegoż Wydawnictwa: *Kalendarz ilustrowany* dla wszystkich stanów na rok bieżący; i różne inne książeczki

*) Zadaniu takowemu podolałoby zdaniem naszym, tacy mężowie, jak p. *Stanisław Sobieski* dyr. gimn. lw. p. *Józef Chmielewski*, p. *Al. Skoczek* i p. *T. Rudnicki*, znani zaszczytnie z literackich prac itd. Ośmielamy się jednak zrobić tu uwagę, że nagroda konkursowa poczęści mogłaby przypaść *Wydawnictwu Czytelni ludowej* w Krakowie, albo też i *Redakcji Dzwonka* we Lwowie.

stosujące się do bibliotek miejskich i wiejskich. Jako premijum dla tych, co złożyli lub złożą przedpłatę pięciu złr. rocznie, przeznaczonym został *Kalendarz ilustr. oraz Poczet królów i ksiąg polskich*. Winniśmy jak najmocniej polecić to Wydawnictwo uwadze i względem Sanownej Publiczności.

W utrapieniu I.

Czemuż się tak trapię dużo?

Czemu jesteś moja duszo

Smutna i niemasz pociechy?

Nie wiesz, co ci pomódz może:

Ty mnie strzeżesz, bronisz Boże,

Ty mi odpuszczasz me grzechy.

Tyś policzył moje lata,

Radość, smutek, co je splata

Wprzódy nim ten świat poznałem;

Jeszcze nim poznałem siebie,

Ojcem nim nazwałem Ciebie,

Pomoc od Ciebie już miałem.

Moje troski w każdej dobie

Jawne wszakże, znane Tobie;

Bo Ty świata rządżisz kołem:

Czy więc szczęścia mi przysporzysz,

Czyli ciężar na mnie włożysz,

Pokłon uderzę Ci czołem.

Wszak nie żyję ja dla tego,

By mieć rozkosz świata tego.

Marna to jest rozkosz świata.

Tu na szczęście mam zarabiać,

By je kiedyś tam posiadać,

Gdzie nieustanna zapłata.

Choć choroby z nóg mię zwała,

Ból, tęsknota ducha zlamia, —

Póki we mnie tehnienia stanie:

Będę trwać w cichości stałe,

Będę wołał ku Twój chwale:

Stań się Twa wola! o Panie!

Tyś jest smutnych pocieszeniem,

Dla strapionych ukojeniem,

Mdłych siłą jesteś na wieki.

Cóż mi stać się może złego,

Gdy mam Pana tak dobrego?

Pewnym, Panie! Twój opieki.

Ks. W. W.

O niewinności.

Czystość kwieciami się okrywa,

W róże wdzięku i pokoju,

W życia powolnym rozwoju

Cudna starość jej opływa.

Promień słońca jej nie zgaśnie
Wśród ciemności tego świata;
Zwodzielcami pomiata,
Aż spokojnie w Bogu zaśnie.

Kiedy się niewinność śmieje,
Ciepłem na świat cały wieje.
Kiedy niewinność zapłacze,
Smutkiem do serca kołacze.

Kędy niewinność przebywa,
Słodko życie tam płывa;
A gdzie niemasz niewinności,
Tam już rosną same złości.

Kwitnie rumieńcem dziewicy
I młodzieniazków oblicze,
Kiedy serca okolicy
Nie zarażą węża znicze. (ogień)

Darem niewinności cisza
I zdrój anielskiego życia,
Które płynie z gwiazd zacisza
Na wybranych dusz ukrycia.

Ks. J. Ł.

Wytlumaczenie snów przez pewnego prostaka
znad Wisły.

Ciąg dalszy.

O s n a c h.

Ponieważ nazwy rzeczom, nadawane bywają przez umysły badawcze i przez zgodę powszechną zatrzymywane; wypada przeto: abyśmy najprzód nad samymże wyrazem *sen* zastanowili się. *Sen* zdaje się być słowem zbiorowem ze „stałem się niewiedzącym o sobie, albo stałem się nie swój“. Łacinnicy mają trzy wyrażenia: Najprzód *Somnus*, czyli *sum nesciens*, to jest: *jestem niewiedzącym* — powtóre, *Somnium*, *sum nolens imaginans*. *Jestem mimowolnie coś marzący* — potrzebie, *Sopor*, wyraz zdaje się z greckiego wzięty (opos) znaczący sok z maku otrzymywany, mający własność usypiania; ztąd *Sopor*, znaczy *mocne uspienie*; czyli *upojenie*. Stosownie do tej troistej nazwy na sen zapatrywać się będziemy: na *sny*, *marzenia* i *upojenia ducha*. W języku naszym, że wyraz *sen* jest tak krótko zbiorowym wyrazem, to zdaje się ztąd pochodzić: że z natury naszego języka, zwykliśmy wyrazy oznaczające jakiś urok, krótko jednozgłoskowemi wyrazami zamykać, i tak: Dzień, noc, mgła, zmrok, pan, król, Bóg itd. A że sen jest właśnie nacechowany urokiem i wieczornego znużenia i porannej trzeźwości, i nadzwyczajnością wspomnień, do trzech go sylab zniesiono.

Sen z natury dany jest nam na nabranie sił; tak jak jedzenie, jest nam niezbędne dla utrzymania życia. Przez całodzienną agitację, tracimy wiele sił, natura przeto kryjąc przed nami światło dzienne, sprawia, iż zmysły zwolna uspakajają się, krew o jeden stopień zaczyna wolniej krążyć; a odbierając nam jeszcze ze słońcem i jego ciepło, sprawia, że napływa ciepło całemu organizmu wewnątrz; żołądek przeto, który nieza-

sypia, swobodniej pracuje, i rzuca więcej humorów na mózg; ztąd następuje lekka fermentacja i zaśnięcie. Osoby przeto zpracowane, i te, które wzięły większą ilość pokarmów, zwykły silniej zasypiać. Wiem, jak tu wiele pozostaje do mówienia, lecz to wszystko zdaje się być poza obrębem naszego zakresu. Czy taki był sen pierwszego naszego rodzica przed grzechem pierworodnym? to jest zagadką. W dzisiejszym stanie rzeczy, po ocknieniu się, przypominamy sobie jakieś wrażenia. Zkądby one pochodziły? Z duszy niezasypiającej! każdy odpowie. To nam zbadać wypada! Otóż, trzeba nam naprzód wiedzieć, że dusza ludzka jest tej natury aniołem, że gdyby nigdy nie była w ciele, nie żyłaby, potrzebuje koniecznie wrażeń od zmysłów i natchnień z góry. Ma jakieś podobieństwo z ogniem w świecie materyjalnym, który chociaż jest w całej naturze, jednak jest niewidzialnym, dopokąd nie będzie miał swojej pastwy i nie dozna tarcia albo nacisku. Dusza przeto napojona od zmysłów całodziennymi obrazami, zatrzymuje one, lecz myśli swoich odkazać organizmowi nie może, bo mózg, główna kombinacja organiczna, jest zaatakowany. Dopiero po obudzeniu przypominamy sobie, że mieliśmy obrazy i sceny bardzo podobne do tych, jakie nas przedtem, to jest przed zaśnięciem zajmowały. Ztąd nie sny są wróżbą naszego życia, ale my sobie sny wywróżyć możemy. Przynosimy albowiem z łona naszych matek pewne usposobienie do snów, które my pierwszym gatunkiem nazwiemy. Sny te będą pochodziły z temperamentu. I tak:

Sny osób temperamentu żywego.

Osobom takim, jako ludziom najożądańszego stanu zdrowia, wesolém okiek zapatrującym się na ten świat na jawie — śnią się wesole obrazy. I tak: widzą zielone łąki, ogrody, kwiaty, tańce, huczne zabawy, gry i wygrane, jasne niebiosa i obłoki jasne, słyszą muzyki, sceny komiczne, balety, wesole śpiewy ptaków, śmiechy i sami się śmieją we śnie, widzą kolory białe, różowe, zielone, błękitne, kanarkowe, poźlociste; sny te przecież nie zwykli na nich zbyt oddziaływać, i prędko ich zapominają i zrazu zwykli odpowiadać, że im się nic nie śniło.

Ciąg dalszy nastąpi.

Pol. do uw. czyt. *Czas* z 15 b. m. Nr. 10 feljet.: Odczyty polskie w Dreźnie, dla głębokich myśli,... Nr. 11 feljet.: Oświata na wsi...

W *Tygodniku katol.* Nr. 1. itd.: Chrześcijaństwo a socjalizm, — Wiad. z Rzymu, — List Mont. z Francji, — Ks. Allemand. — z Hiszpaniji, — Wyzwanie do rozpr. koresp. rzym. do *Czasu*, — Z Rosyi i Litwy. — Nr. 2. z Franc. Gallikanizm. — z dyj. chełmińskiej, liter. z Krakowa: ostra krytyka, — z Ameryki: rozszerzenie św. Wiary, — z Przemysła: zaprosz. na prenum. pastoralnej ks. Krukowskiego, — Wiad. liter. — z Rosyi itd. — Nr. 3. Koresp. z Rzymu do *Tygod.* wykrywa fałsze i złe tendencje koresp. rzym. do *Czasu*, — Sprawa Ajaniego itd. — z Franc., z dyj. przemyskiej, z Czech, — Postilla cathol. ks. Wujka — Wiadomości potoczne.

Dołączą się „Przyjaciel kapłański“ prenumerującym.